

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOSĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

## Na nowy kwartał

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi.

Numery początkowe mamy w zapasie i przesyłamy każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie i szerzenie „Gazety Olsztyńskiej“.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach kwartalnie 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

## Do Czytelników!

Z początkiem kwartału odbieramy znowu liczne skargi na to, że Gazeta nieregularnie dochodzi, albo, że niektórzy wcale jej dotąd nie odebrali. Wielu z Czytelników gniewa się z tego powodu na nas, sądząc, że myśmy są winni, iż Gazeta ich nie dochodzi. Pisaliśmy już o tym tyle razy i dziś znowu piszemy, że jeżeli kogo Gazeta nie dojdzie, to winna temu zawsze i wszędzie **tylko poczta**. My oddajemy pocztę olsztyńskiej taką liczbę egzemplarzy, jaka jej się należy, a poczta olsztyńska wysyła znowu na inne urzęda pocztowej agentury tyle Gazet, ile tam zamówiono. Urzędnik lub agent pocztowy, wszędzie gdzie Gazeta dochodzi, powinien baczyć na to, żeby co środę i sobotę tyle Gazet dostał, ile w jego okręgu zamówiono. Gdyby więc przypadkiem skutkiem przeliczenia się miała gdzie jedna Gazeta mniej dojść, obowiązkiem jest odnośnego urzędnika o ten numer reklamować, czyli zażądać jego nadesłania. W tym właśnie jest ta nieregularność, że urzędnik nie uważa, wiele Gazet nadeszło, a gdy skutkiem omyłki na pocztę olsztyńskiej gdzie jeden numer nadejdzie za mało, urzędnik powiada, że za mało Gazet przyszło, lub, że wcale nie nadeszły i **na tym koniec**. Urzędnik myśli, że o polską Gazetę nie potrzebuje się starać i że czy ją kto dostanie lub nie, to wszystko jedno. Ale tak nie jest, bo za polskie Gazety bierze poczta te same pieniądze, co za niemieckie. Prosimy więc Czytelników naszych, aby zawsze dopominali się na pocztę o Gazetę grzecznie, ale **stanowczo**. Gdy kto w środę lub w sobotę przypadkiem Gazety nie dostanie, a urzędnik obieca mu ją dostarczyć na drugi dzień, niechże zaczeka, bo zdarzyć się może jaka omyłka lub opóźnienie. Gdy jednakże i następnego dnia Gazety nie odbierze, lub urzędnik okazuje, że wcale nie ma ochoty starać się o dostarczenie Gazety, wtedy trzeba zrobić zażalenie na

pocztę i to najlepiej zaraz wprost do Królewca do dyrekcji pocztowej. Niech każdy tak napisze, jak umie, a poczta już mu odpowiedź nadesłanie i urzędnika o obowiązku pouczy. Ci panowie na pocztę w Królewcu tak gazety polskie szanują, jak i niemieckie. Kto sobie rady nie wie, niech do nas na karcie pocztowej napisze, a my zażalenie za niego zrobimy. Innej rady na to nie ma.

Niech powyższe objaśnienie będzie zarazem odpowiedzią dla wszystkich, którzy bądź listownie, bądź usnie na niedochodzenie Gazety u nas się uskarżali.

Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Gazety bismarkowskie napadły w ostatnim czasie w brutalny sposób na ministra p. Böttichera, a nawet rzuciły na niego rozmaite oszczerstwa. Teść ministra p. Böttichera był w wielkich kłopotach pieniężnych i wtedy pisano, że na pokrycie długów teścia jego brał pieniądze z tandusza welfickiego, a nadto, że Bötticher pożyczył od bankierów ogromne sumy pieniężne, których, biorąc rzecz po ludzku, nigdy nie byłby w stanie zwrócić. Takie i podobne rzeczy pisały gazety bismarkowskie o ministrze p. Bötticherze. W obecnym zabrało teraz głos całe ministerstwo pruskie w urzędowym organie „Reichsanzeigerze“ i umieściło w nim oświadczenie, zaopatrzone w podpisy wszystkich pruskich ministrów. W oświadczeniu swem piszą pomiędzy innymi tak: „W łonie ministerstwa rozpatrywano już nieraz nad tem, jakie kroki poczynić należy w obec oszczerczych pogłosek. Rezultat tych narad był jednak taki, że ministerstwo uznało, iż nie odpowiadałoby to godności pruskiego ministra, ażeby oszczerców stawiać przed sąd. Oszczerstwom tym należy jednak raz koniec położyć i dla tego oświadczamy, że zostało urzędowo stwierdzone, iż w oszczerstwach tych nie ma ani słowa prawdy“.

— Cesarz niemiecki zajmuje się także rysownictwem. Zrobił rysunek, który przedstawia w obrazowy sposób pokój europejski. Cesarz pragnie, ażeby poddani także obraz poznali i dla tego kazał go wykonać w więcej egzemplarzy. Jeden egzemplarz posłał w podarunku carowi rosyjskiemu.

— W Monasterze ograniczono też tak zwaną godzinę policyjną dla restauracji i cukierni. Z powodu tego przyszło w nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek do strasznych wybryków i bójek ulicznych. Policjanci musieli dobyć pałaszów. Kilku z nich zbito i sponiewierano w niemilośmierny sposób. Po pewnym czasie przy-

wrócono spokój i porządek. Bardzo wiele osób aresztowano.

— Pułkownik hr. Moltke przywiózł cesarzowi Wilhelmowi własnoręczną odpowiedź cara. Car obdarzył hr. Moltkego tabakierką z brylantami. Równocześnie opuścił Berlin rosyjski minister skarbu p. Witte. Mówiono z początku, że celem podróży p. Wittego było zaciągnięcie nowej pożyczki dla Rosji w Berlinie, teraz zapewniają gazety, że p. Witte po to tylko przybył do Berlina, aby się u sławnych lekarzy berlińskich leczyć na ciężką chorobę skórą, której lekarze petersburscy wyleczyć nie zdołali.

— W Kolonii aresztowano, jak wiadomo, 2 szpiegów francuzkich. Teraz odtransportowano ich do Lipska. Oprócz nich aresztowano 3 innych szpiegów, pomiędzy nimi buchaltera Apfelbauma, Niemca. I tych pod silną eskortą odtransportowano do Lipska. Sledztwo przedwstępne, prowadzone przez ministra wojny, komisarza kryminalnego Tauseha, jako też przez nadprokuratora kolońskiego, zostało już ukończone. Sprawa cała przyjdzie w najbliższych dniach przed sąd Rzeszy w Lipsku.

— Kanclerz Rzeszy, ks. Hohenlohe przybył po długim urlopie do Berlina i zeszłego wtorku po południu odbyło się po wakacjach pierwsze posiedzenie pruskich ministrów pod jego przewodnictwem. Słyhać, że na posiedzeniu tem była mowa o tem, czy przeciwko socjalnej demokracji ostrzej występować.

— Cesarz Wilhelm zaprosił przez swego adjutanta hr. Moltkego cara Mikolaja na polowanie. Car podejmował hr. Moltkego bardzo gościnnie i obdarzył go złotą tabakierką. Do monarchy niemieckiego wysłał zaś własnoręczny list, pisany w tonie bardzo przyjacielskim. Dalej donoszą, że para carska jeszcze w tej jesieni ma przybyć z wizytą na dwór berliński. Z Berlina uda się zaś para carska z wizytą na inne dwory europejskie.

— Książę Henryk pruski zamierza się udać do Indyi, Chin i Japonii ażeby poznać tamtejsze stosunki.

## Walka z gazetami polskimi.

### II.

Pisano niedawno, że grudziądzki „Gesellige“, gazeta znana ze swej nienawiści do katolików i Polaków, tak się dorobił, że wystawił sobie dom za pół miliona — wyraźnie pół miliona marek. Inny wydawca podobnego pisma kupił sobie dobra rycerskie. Nie zazdrościmy nikomu ani dorobku, ani mienia, ale zapytać by można, w jaki sposób redaktorzy gazet niemieckich przechodzą do takich fortun i to nie w głębi

Niemiec, ale tu pośród nas na polskich śmieciach.

Powie niejeden, że Niemcy więcej gazet czytają, że więcej ogłaszają i gazety popierają, a przez to wydawca się dorabia. Jest w tym prawda, ale czemu gazety polskie tak się tu nawet w swoich własnych stronach polskich i katolickich rozszerzyć nie mogą, jak wrogię nam i polakożercze? Oto najprzód dla tego, że lud polski z natury rzeczy już leniwszym i ospalszym jest do czytania gazet, że żałuje parę trojaków na czytanie, a po drugie winę tu ma ta nieustająca walka z pismami polskimi. Weźmy na przykład takiego wydawcę niemieckiej gazety. Zakłada on sobie gazetę, gdzie mu się podoba, choć ewangelik i Niemiec osiedla się w polskich stronach i nikt tam ani na niego waha, utrzyma się, to dobrze, nie, to jego rzecz. Nikt mu tam Czytelników nie odmawia, nikt nie zazdrości dorobku. Ale niech tylko osiedli się polski redaktor, założy gazetę katolicką i polską, to już przed czasem biją wszyscy nieprzyjaciele polszczyzny na trwogę. Już odmawianie od czytania gazet, dochodzenie, żądanie od redakcji, z kim przestaje, co jąda, wiele ma dochołu itd. A niech tylko zacznie wydawać gazetę, niech powie, że jako Polak i polskiej narodowości chce bronić — to hejże na niego, bo to przecież zbrodnia, bo polska narodowość to »humbug«, czyli po prostu głupstwo. Gdyby występował przeciw pismom polskim w taki sposób tylko innowiercy, gdyby występował tylko taki grudziądzki »Gesellige«, to wcale byśmy się temu nie dziwili, bo zwalczano by tu katolicyzm i polskość popołu. Ale że z taką nienawiścią przeciw gazetom polskim występują własni nasi współwyznawcy katolicy — to doprawdy jest to smutne. A widać z tego, że i wielu z nich nam Polakom nie jest życzliwych i że onidla tego pisma polskie prześladują, iż narodowości polskiej ścierpieć nie mogą i gwałtem lub po cichu przytłumić by ją chcieli. Dowodem tego jest, że wszędzie gdzie niemieckie gazety katolickie wychodzą, wszędzie także z katolickimi gazetami polskimi walczą. Tak było przy rozpoczęciu naszej gazety, tak było w Gdańsku, gdzie katolicka niemiecka gazeta przez długi czas zaciętą walkę prowadziła z »Gazetą Gdańską«.

Niemieckie gazety katolickie zwykle piszą, że im tylko o sprawę katolicką chodzi, ale swoją drogą wtrącają się do narodowości polskiej i chcą koniecznie, aby

## Chrzest Litwy.

OBRAZEK HISTORYCZNY.

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia, Kieżgajłło, wracając od Ostyka do domu, przywiózł rannego, młodego Polaka, Janusza Różyca, którego zbójcy napadli w lasie zrabowali i poranili, a litościwy Lubart, znalazłszy zemdłonego, zabrał z sobą.

Litwini przestrzegali pilnie cnoty gościnności, więc też, chociaż nie wiadano w domu bojara, kim jest chory młodzieniec, troskliwą otoczono go opieką i starannie leczono, jakby do rodziny należał. Różyc zaś, przyszedłszy nieco do sił i spostrzegłszy na szyi pielęgnującej go Danuty krzyżyk, wyznał dziewczęciu, że jest Polakiem, chrześcianinem, że wracał do Ojczyzny z Wilna, gdzie odwiedził krewnego zakonnika Franciszkanina\*), że lubo sam nie jest kapłanem, ale rycerzem, gotów ją uczyć prawdziwej wiary chrześciańskiej.

Danuta z radością słuchała opowiadania Janusza i gorąco prosiła, aby ciągle

\*) Franciszkanie osiedlili się w Wilnie już w roku 1364, gdy Litwa jeszcze była pogańska.

gazety polskie chodziły u nich na pasku i w sprawach swej narodowości tylko tak daleko szły, jak one im przepiszą. Ztąd te ciągle utarczki pomiędzy gazetami polskimi a niemieckimi. Utarczki te powtarzają się tylko w polskich stronach, z czego widać, że chodzi tu i o łowienie czytelników, bo gazety niemiecko-katolickie wcale są rade, kiedy Polacy swych własnych gazet nie trzymają, tylko niemieckie, co wielce jest godne nagany. Dla tego też podczas gdy w naszych stronach katolickie pisma niemieckie wciąż ujadają na polskie gazety, katolicka »Germania«, główny organ katolików niemieckich, bardzo sprawiedliwie i poważnie sprawy polskie traktuje i nieraz mniejsze pisemka niemieckie hamuje w ich zapędach przeciw polszczyźnie i gazetom polskim.

### Dla dziewcząt polskich

założyła pani F. Szczerbińska w Śremie (w Poznańskim):

„Szkołę gospodarstwa kobiecego i pracy domowej“.

Szkoła ta przyjmuje dziewczęta, które ukończyły lat 14, i zaznajamia je z wszelkimi rodzajami pracy, wchodzącymi w zakres codziennych obowiązków życia domowego. Kurs nauk trwa rok jeden (na życzenie i dłużej), a obejmuje: sztukę kucharską, pranie i prasowanie, składanie i reparację bielizny, uprzążanie pokoi, szycie ręką i na maszynie, krój sukien i bielizny, naukę o chowie drobiu i bydła, kurs ogrodniczy (cieplarnia, warzywnia, inspekta).

Prócz tych nauk praktycznych uczą się wychowanki szkoły katechizmu, pisania listów i prowadzenia rachunków gospodarczych, a nadto obznajmiane są z obowiązkami gospodyni domu, z rozkładem czasu i pracy w zajęciach gospodarskich, z opieką nad dziećmi i domownikami, wreszcie z całym praktycznym prowadzeniem gospodarstwa z uwzględnieniem zasad zdrowotności. Przy końcu roku zdają uczennice egzamin — wszelkie prace w zakładzie wykonują same, gdyż służby niema tam wcale.

Pensja roczna wynosi 300 lub 450 m., które się płaci z góry, kwartalnie.

Porządek dnia: Uczennice wstają o godzinie 6-tej zimą i latem. — Na ubranie się, wyczyszczenie miednicy i łóżka posła-

mówił o Bogu jej matki i Polsee.

Uplnęło kilka miesięcy; Różyc dawno wyzdrowiał, ale nie sporo mu było opuścić Utinę. Piękna Litwinka poznała prawdziwą wiarę i całym sercem pragnęła zostać chrześcianką, lecz wiedząc, że ojciec jest prawdziwym nieprzyjacielem chrześcianstwa, ukrywała przed nim swoje pragnienie, a Janusza prosiła, aby ją ochrzcił tajemnie.

Różyc był gotów spełnić życzenie młodej poganki, już nawet dzień chrztu naznaczył, gdy pewnego wieczora stara piastunka Danuty wpadła do jego izby i drżącym z przerażenia głosem wyznała mu, że tej nocy ma być uwięziony, a następnej zabity na ofiarę Poklasowi.

Rycerz nie chciał zrazu uwierzyć, ale gdy starszka dodała, że Danuta, zamknięta w swej izbie przez ojca, prosi go i zaklina, aby natychmiast uchronił, dał się nakłonić do ucieczki.

Kieżgajłło wcale się nie gniewał, że Janusz zniknął, bo polubił szczerze młodzieńca, a chciał go uwiezić tylko na rozkaz Wirszaitosa, pogańskiego kapłana, który strzegł świątyni Poklusa, a który podmówiony i przekupiony przez Ostyka, oznajmił Lubartowi, że Poklus domaga się śmierci Polaka.

nieprzeznaczone półgodziny, poczem wspólny spacer.

O godz. 7-mej śniadanie, poczem każda uczennica udaje się do przeznaczonych jej zajęć w gospodarstwie pod dozorem nauczycielki.

O godz. pół do dziesiątej drugie śniadanie. O 12-tej obiad, poczem czas wolny do godz. pół do drugiej. Popołudniowe godziny przeznaczone od 3-ciej do 6-tej na naukę szycia i robótek. O 6-tej kolacja, poczem lekcje wymienione w programie; następnie spacer wspólny. O 9-tej udają się uczennice na spoczynek.

Do kościoła w niedzielę i święta uczęszczają uczennice w towarzystwie przełożonej albo nauczycielki. Na pisanie listów przeznaczona jest niedziela po nieszpórach.

Opiekunem szkoły jest ksiądz Patron Wawrzyniak.

Z nadesłanego nam programu, który podaliśmy w streszczeniu, przekonujemy się, że szkoła w Śremie na wychowanie praktyczne dziewcząt polskich może mieć wpływ bardzo dobry, może nam wychować dobre, praktyczne gospoście. Szkoda więc wielka, że liczba uczennic nie doszła jeszcze 20-tu — w niemieckich zakładach tego rodzaju niestety przebywa po kilkadziesiąt Polek. Przypisujemy tę małą liczbę uczniom temu, że o szkole w Śremie mało kto wiedział — i w pismach nie było o niej dotąd prawie wcale mowy. Radzimy zarządowi szkoły, aby w tym względzie na przyszłość zarządził zmiany. Rodzicom zaś, którzy dbają o praktyczne wychowanie swych córek, radzimy, aby zgłosili się do Przełożonej szkoły pani F. Szczerbińskiej w Śremie po program, aby zwiedzili zakład, i przekonawszy się o urządzeniu jego, w danym razie posyłali córki swe do tej polskiej szkoły.

### Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Dnia 8 i 9 bm. odbywał się tu egzamin proboszczowski do którego zgłosiło się 7 księży. — Najprzew. ks. Biskup udzielił dnia 9 bm. kanonicznej instytucji ks. kuratusowi Leonowi Reiter na probostwo w Raunau, a administratorowi ks. Janowi Kolberg na probostwo w Lipsztacie.

**Chełmińska dyecezya.** Pelplin. W środę odbywał się tu na sali kancelaryi biskupiej egzamin duszpasterski pierwszej

Ostyk, jako blizki sąsiad Kieżgajłły, bywał często w jego domu i ze zazdrością spoglądał na Janusza, a przy każdych odwiedzinach mówił do starego bojara:

— Lubarcie, strzeżcie się! Ten piękny Laszek gotuje jakąś zdradę, bo inaczey po cóżby ciągle rozmawiał z waszą córką?

— Toż i wy z nią chętnie rozmawiacie, a przecie nie zamýślacie pewnie nic złego? — odpowiadał z uśmiechem Kieżgajłło. — Zwyczajnie dziecko ciekawe... rade słucha o ojczyźnie swej matki.

— No, no, abyście tylko później nie żalowali! Niech was bogowie chronią od złego, ale ja nie dowierzam temu paniczowi, on na nas wszystkich nieszczęście sprowadzi!

— Próżne strachy, Ostyku, wcale nie przystoją rycerzom! Wypijmy oto lepiej nasze czarki, bo z flaszki nie wiele ubyło — mówił stary bojar i odwracał rozmowę do czego innego.

Ale po odejściu sąsiada opowiadał zawsze córce o obawie Ostyka i śmiał się z niego, pieścąc swoją jedynaczkę.

Łatwo też domýśliła się Danuta sprawki zazdrosnego poganina, gdy ojciec zamykając ją w komnatce, powiedział, że z woli Poklusa ma być przez kilka tygo-

seryi młodszych księży; za tydzień będzie egzamin drugiej seryi. — Ks. Mateusz Brill, lokalny wikary w Christfelde, otrzymał 8 b. m. kanoniczną instytucją na probostwo w Ferstenowie w dekanacie człuchowskim. — Podczas burzy dnia 4-go b. m. uderzył piorun we wieżę kościoła katolickiego w Steżycy pod Kościerzyną i ją zapalił. W pół godziny udało się ogień ugasić.

**Paryż.** Arcybiskup paryski napisał do prezydenta francuskiego list, w którym w imieniu Biskupów prosi go o zmianę prawa, nakładającego podatki na klasztory francuskie. Jest jego obowiązkiem zwrócić mu uwagę na to, że takie prawa przyczyniają się do zwiększenia niedowiarstwa w kraju, a wskutek tego i do obniżenia stopnia moralności pomiędzy ludnością. To wszystko musi się przyczynić do zwiększenia liczby żywołów przewrotu społecznego, co państwu na dobre wyjść nie może. Ten odważny głos Arcybiskupa paryskiego będzie pewnie niestety głosem wołającego na puszczy.

**Włochy.** Masońskie gazety chcą wmówić w świat, że rząd włoski pokazał wśród uroczystości włoskich, jaką swobodą i wolnością cieszy się Ojciec św. Wszelkie protesty, jakie z tego powodu nadeszły do Rzymu, zostały Ojcu św. wręczone — żaden nie zaginął. A przeciw wszystkim wymierzone były w obecny rząd włoski, wszystkie protestowały przeciw jej jedności, jaką święcono. Na to odpowiadają gazety katolickie: »Gdy zabrano Rzym Ojcu św., zapewniono mu niezależność jako Głowie Kościoła katolickiego. Skoro zatem Ojciec św. od nikogo nie jest zależnym, więc rząd włoski nie miałby nawet prawa mieszać się w jakiegobądź sprawy Ojca św.«

**Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Jak już donosiliśmy, został redaktor »Gazety Olsztyńskiej« skazany przed kilku tygodniami na 20 marek kary, za powtórzenie z berlińskich gazet wiadomości o pewnym podoficerze. Przeciw temu wyrokowi założył p. pierwszy prokurator rewizją, ponieważ urzędnik zastępujący prokuraturę nie wniósł o publikację

dni więziona za to, że chętnie rozmawiała z młodym Polakiem, który ma iść na ofiarę bożkowi.

Lubo więc Janusz uniknął śmierci, oburzone dziewczę od tego dnia nie mogło znieść Ostyka i nawet nie chciało na niego patrzeć, on zaś coraz natarczywiej domagał się jej ręki.

Rok już przeszło minął od ucieczki Różyca; cały ten czas przeżyła Danuta w utrapieniu i tęsknocie, tylko gorąca modlitwa ją krzepiła, a wieści, iż Jagiello wraz z braćmi przyjął chrześcijaństwo i cały naród zamyśla nawrócić, dodawały nadziei biednemu sercu dziewczęcia, które kochając z całej duszy ojca, ze zgrozą myślało o jego niewoli, a mogła go tylko ratować, godząc się na zaprzecanie w ręce Ostyka.

Dziś, ujrawszy przybywającego, nienawistnego poganina, uciekła do pasieki i chodząc pomiędzy ulami, serdecznie się modliła o łaskę chrztu dla siebie i ojca. Niebawem też nadzieja wstąpiła w jej serce.

— O dobry Boże chrześcian, nie dopuść abyśmy ja lub ojciec zostali sprzedani — szeptała składając ręce i oczy wznosząc ku niebu. — Oby tylko książe Jagiello przybył z kapłanami przed świę-

wyroku na koszt oskarżonego, co według paragrafu 200 księgi prawa karnego nastąpić było powinno, jak pan pierwszy prokurator twierdzi. Sprawa ta więc jeszcze raz przyjdzie przed izbę karną.

— Z izby karnej. W poniedziałek skazani zostali: 1. ceglarnik i handlarz obrazów Juliusz Reithard z Wartemborka za namowę do krzywoprzysięstwa w pięciu przypadkach na 5 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 6 lat. 2. Robotnik Wilhelm Waschiński z Olsztynka za rozmyślne pokaleczenie na 2 lata więzienia.

— Ojciec Jakób Jagalla z Zakonu Zmartwychwstańców, z Keżlin pochodzący, mianowany został przez prowincyała tegoż zakonu, O. Smolikowskiego, rektorem zakładu wychowawczego OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. W tym samym zakładzie jest i O. Kukliński, z Zabia w powiecie olsztyńskim pochodzący.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 13 bm. po południu o 5-tej w domu kupca p. **Blacka** na pierwszym piętrze. Uprasza się o liczny udział tak członków, jak i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa. — W niedzielę, 20 bm. urządza Towarzystwo »Zgoda« na sali p. Funka teatr polski. Odegranem będzie: »Słowiczek« i »Werbel domowy«. Zwracamy na to już dziś uwagę i zachęcamy Szan. Czytelników tak z miasta jak i z okolicy do liczego przybycia na teatr polski.

\* **Butryny.** Ołtarz wykonany przez p. Lorkowskiego z Gietrzwałdu kosztuje nie 110 marek, jak mylnie donoszono, ale 510 marek.

\* **Reszel.** Jak koń przywiązany jest do swego właściciela, okazuje następujący wypadek. Posiedziciel Milewski z Dużej Kielei sprzedał tu w ostatnich dniach konia swego do Korszów. Po ósmiu dniach koń wrócił znowu na podwórze swego dawnego pana. Z Dużej Kielei do Korszów jest 20 kilometrów. Tę drogę przebiegł koń przez noc. Nowy właściciel przyszedł odebrać znowu swego konia.

\* **W Królewcu** odbyło się zeszłej niedzieli zebranie katolickiego Towarzystwa ludowego, na którym zaprotestowano przeciw zabraniu przed 25 laty Ojcu św. Rzymu. Przemawiali: ks. kapelan Mathee, ks. prob. Szadowski, ks. prof.

tem Rosy, do tego czasu, przyobiegał mi ojciec, że nie da stanowczej odpowiedzi Ostykowi.

Wtem Lubart ukazał się na ścieżce, a skinąwszy ręką na Danutę, siadł na ławie i opowiedział córce ostatnią rozmowę z młodym sąsiadem.

— Więc już za dwa dni ma się mój los rozstrzygnąć? Ach, Ojczy, czemu nie chcesz czekać ostatniego terminu?

— Nie bój się dziecko, ja raczej sam pójdę w niewolę, niżbym ciebie zaprzedał.

— Nie, nie, — zakrzyknęła Danuta, obejmując kolana starca, — ty ojczy nie będziesz niewolnikiem, to się nigdy nie stanie. Ale ja jestem pewna, że Ostyk kłamie, mówiąc, że chrześcianinowi będzie wolno wszystko, nawet długi ścigać przed czasem. Lecz choćby i to prawda była, tedy skoro książe Jagiello przyjdzie i my zostaniemy ochrzczeni, to i tobie, ojczy, będzie wszystko wolno, więc sprzedasz ziemię...

— Ja miałbym się zaprzeczyć mych bogów. Nigdy! Ani ja, ani ty, córko, nie uczynimy tego, raczej niech nas śmiercią ukarzą.

Wielka boleść ścisnęła serce Danuty i łzy popłynęły jej z oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dr. Dittrich z Brunsbergi. Wysłano także telegram do Ojca św.

\* **Z Sztumskiego.** Właściciel dóbr, p. Jan Donimirski z Buchwałdu został mianowany na dalsze 6 lat wójtem w obwodzie tropskim.

\* **Z Turowa.** W sobotę przybył tu dotąd najprzewiel. ks. Biskup. Proboszcz miejscowy ks. dziekan Fethke pojechał mu naprzeciwko do stacji kolejowej w Koszulewach. Arcypasterz jechał czterokonnym powozem. Jemu towarzyszyli księża kanonicy lic. Sartowski i dr. Schwanitz, ks. administrator Juliusz Bartkowski z Pelplina, ks. kuratus Dziegielewski i ks. wikary Majka z Gdańska. W niedzielę rozpoczął najprzew. ks. Biskup o 8 godz. akt konsekracji. Potem ks. kan. dr. Schwanitz odprawił w nowo konsekrowanym kościele uroczystą sumę, po której Arcypasterz przemówił o potrzebie budowania kościołów, a uwydatnił dobitnie, jak każdy wierny powinien być kościołem Bożym. Nowy kościół jest wybudowany w stylu ostrołurowskim przez budowniczego p. Dorszewskiego. Koszta poniosła Stolica Biskupia, która od kilkunastu lat przejęła ciężary patronatu. Po południu była w plebanii uczta, w której też p. landrat niborski brał udział, a prócz budowniczego Dorszewskiego także przedsiębiorca budowy Döhlert. W poniedziałek 7-go b. m. wybiierzował najprzew. ks. Biskup kilkadziesiąt osób, a następnego dnia odjechał do swej rezydencji.

\* **Grudziądz.** Za obrazę naczelnego prezesa p. Gosslera i wójta p. Strecha z Warlubskiego, której się sąd dopatrzył w artykule zamieszczonym w 67 numerze »Gazety Grudziądzkiej«, skazał sąd grudziądzki redaktora tejże gazety, p. Kulerskiego, na 3 miesiące więzienia. Prokurator żądał aż 9 miesięcy. Dzielnie bronił obżalowanego adwokat p. dr. Łaszewski.

\* **Starogard.** Ze zjazdu nauczycieli katolickich nadmienić jeszcze wypadła, że przy uroczystym obiedzie jeden z mówców chwalił naczelnego prezesa p. Gosslera za »wielką życzliwość dla sprawy katolickiej i szkół katolickich«! Na zjeździe był także obecnym jeden z powiatowych inspektorów szkólnych, który w swej przemowie zaznaczył, że w Prusach Zachodnich wtedy dopiero będzie »raj«, gdy ludność tamtejsza będzie tylko po niemiecku się modliła. A więc podług przekonania tego pana, to w raju niemiecki język jest »Amtssprache«!

\* **Z Starogardzkiego.** W Szpegawsku udziela działwie szkolnej nauki religii po niemiecku nawet na najniższym stopniu nauczyciel Behrend, który sam na terminie w Toruniu oświadczył, iż nie umie po polsku. Nic nie pomogły zażalenia do regencji gdańskiej, ponieważ, jak sam nauczyciel się wyraził, zawiadowca majoratu Szpegawskiego życzył sobie mieć nauczyciela »einen vollständigen Deutschen« — to też go ma. Dzieci chodzące do szkoły są czysto polskie.

\* **Toruń.** Druk telefoniczny z Torunia do Berlina, Poznania, Gniezna, Grudziądza, Bydgoszczy, Gdańska, Elbląga, Królewca i Wystruci zostanie dnia 10 bm. oddany do użytku publicznego. Za rozmowę trzechminutową płaci się 1 markę. Po upływie 3 minut przerwie urzędnik rozmowę i zapyta się, czy chcą dalsze trzy minuty rozmawiać za opłatą 1 marki.

\* **Berlin.** Rzeźnik Glück został skazany na 50 marek kary, ponieważ chcąc nadać kiszkom ładny różowy kolor, zafarbował mięso przez dodatek karminu. Kara wypadła dla tego tak łagodnie, ponieważ nie można mu było udowodnić, iż domieszanie karminu za jego zezwoleniem się stało.

### ROZMAITOŚCI.

**Falszerze monet.** Z Berlina donoszą: Szczęśliwą miała rękę policja kryminalna, zarządzając nową rewizję w pewnym sklepie przy Strelitzenstrasse pod

nr. 36; szyld nad sklepem opiewał: »Zakład galwaniczny. Pofne wykonywanie wynalazków.« Wtargnąwszy do sklepu za dnia pogrążonego w grobowej ciszy, nocą natomiast pełnego huku i stuku, znalazła tam trzech mężczyzn, zajętych biciem monet fałszywych. Kuchnia przerobiona była na kuźnię, w izbie zaś od ulicy ustawione były przyrządy do bicia monet. Oczywiście fałszerzy aresztowano niezwłocznie i osadzono w więzieniu, a herszta Herrmanna, jeżdżącego do Hamburga dla pozbywania się tam pieniędzy fałszywych, już ujęto.

**Serce** Tadeusza Kościuszki, przechowywane jako święta pamiątka w rodzinie włoskiej Morosinich, w bież. miesiącu przez rodzinę tę dobrowolnie oddane będzie na własność narodu polskiego i złożone w kaplicy zamkowej w Rapperswyłu. Pułkownik Gałęzowski rozesłał już do wszystkich członków zarządu muzeum okólnik, zawiadamiający, iż złożenie serca naczelnika Kościuszki w Rapperswyłu odbędzie się około 15 października roku bieżącego. Jako delegat zarządu muzeum dla odebrania drogocen-

nej tej spuścizny porozumiewa się z rodziną Morosinich hr. Szczawiński-Brochocki. W akcie złożenia serca Kościuszki ze strony rodziny Morosinich, uczestniczyć będą i umyślnie przyjadą do Rapperswyłu słynny poeta i kompozytor włoski Henryk Boito, urodzony z matki Polki, Radolińskiej z domu, syn hrabiny Józefiny Negroni, Gannetto Negroni, Prali Morosini, jej zięć hr. Alfons Casati i Dandolo, którego brat poległ w r. 1848 wraz z Emilem Morosinim, synem Emilii, chrestnej córki Tadeusza Kościuszki, a bratem czterech żyjących ofiarodawczyń serca bohatera na własność narodu polskiego. Hr. Szczawiński-Brochocki wraz z sercem i towarzyszącymi osobami przybędzie do Rapperswyłu 13 b. m.

**Brylantowe gody.** Niezwykłą uroczystość obchodzono w Warszawie. Państwo Karol i Ludwika z Dąbrowskich małżonkowie Paniewiecy stawali przed ołtarzem w kościele pokarmelickim dla otrzymania błogosławieństwa w 75-tą rocznicę ślubu. W tej samej świątyni w dniu 8-go września 1819 roku związek ich został pobłogosławiony. Sędziwi jubileaci mieli dwóch

synów i trzy córki. Żadne z dzieci już nie żyje. W uroczystości tej brało udział 17 wnuków, 8 wnuczek i 14 prawnuków.

**Pożar miasta.** W tych dniach straszny pożar nawiedził miasto Friesach w Karyntyi (w Austrii). Spłonęło 60 zabudowań, w ich liczbie kasa oszczędności; wspinały klasztor Dominikanów i kościół farny mocno uszkodzone od dymu. Ten ostatni jest jedną z największych i najstarszych świątyń w Karyntyi. Klasztor Dominikanów zbudowany w roku 1251 i jest najstarszym z kościołów Dominikańskich w Austrii; św. Tomasz z Akwinu mieszkał w nim przez pół roku. Friesach jest perłą miast karyntyckich i najstarszym grodem w Alpach austriackich. Założone jeszcze w r. 1134 przez arcybiskupa saleburskiego Konrada I. na ruinach rzymskich, zachowało do dziś dnia średniowieczny swój charakter w gmachach publicznych i świątyniach, leży przytem w ślicznym położeniu, otoczone górami i lasami iglastymi. Friesach nawiedzane bywało często przez ognie; ostatni pożar zdarzył się w r. 1804, spłonęły wówczas 42 domy i kościół klasztorny.



**Biuro moje**  
znajduje się teraz ulica Górna  
(Oberstr.) nr. 13, w domu kupca  
pana Lange, na drugim piętrze.  
Dr. Salzmanna, adwokat.

## G. PUTLITZ I SPÓŁKA

fabryka mebli — ulica Kolojowa 78

poleca dębowe i orzechowe bufety, orzechowe i brzożowe szafy do rzeczy i książek, szafy do bielizny, wielkie i małe lustra, krzeselka, stoły, garnitury, sofy do spania, łoża, materace itd., po bardzo tanich cenach.

Najtańsze miejsce zakupu całych urządzeń pokojowych, od najwycyżajniejszych do najwspanialszych.

## Chrościelewski,

Gietrzwałd,

poleca wszelkie towary kolonialne i drogeryjne po cenach umiarkowanych:

Najlepsza tabaka starogardzka.

Expeller.

Krople żołądkowe.

Krople Hoffmanna.

Spirytus ruski na reumatyzm.

Olej rycynowy.

Olej do palenia.

Olej lniany do potraw.

Olejek cytrynowy.

Olejek kminkowy.

Sól glauberska.

Sól karlsbadzka.

Proszek mleczny dla krów.

Proszek dla koni i świń.

Srodek przec. czerwonec.

Srodek homeop. przeciw

kolkom i zolgom dla koni, bardzo skuteczny, na który zwracam szczególnie uwagę, gdyż tym środkiem w krótkim czasie więcej zostało koni wyleczonych, niż niektórzy bardzo uczeni weterynarze przez całe życie tego dokazali.

Nadto polecam:

Kalendarze Maryańskie polskie i niemieckie.

Kalendarz Kujaw. »Piast«.

Papier listowy z polskimi nagłówkami.

Papierosy »Sobieskiego«.

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą przez zaliczkę lub za poprzednim nadesłaniem należytości.

## Józef Piotrowski

DEKORATOR KOŚCIOŁÓW

POZNAŃ — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelnych, a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, buduje nowe ołtarze, stare odnawia, dostarcza chrzcielnic, ołtarzyków do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzonej skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzonej

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki trzewików i butów z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.

**S. Fischer, Olsztyn.**

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

**Mieszkanie** moje znajduje się teraz

ulica Górna Kościeina  
(Oberkirchenstr.) nr. 1

i wyprzedaję tam tapety po bajecznie tanich cenach.

**F. Nipkow,**

handel tapetów.

## Kalendarze

na rok przestępny 1896

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« (wprost głównej bramy kościoła katolickiego.)

Maryański . . . . . 60 fen.

Regensburger Marienka-

lender . . . . . 50 „

Katolik . . . . . 50 „

Poznański . . . . . 50 „

Toruński . . . . . 40 „

Nadwiślanin . . . . . 20 „

Mój nowy

dom MIESZKALNY

z obszernym ogrodem zamierzam natychmiast pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki sprzedać.

Blizszych szczegółów chętnie udzielię.

Gietrzwałd, d. 4. 10. 95

**Skowrońska.**

Mieszkam teraz w ulicy Dolnej Kościelnej (Unterkirchenstr. 12), tam gdzie się znajduje drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

Polecam się do wykonywania wszelkich robót w **zawodzie krawieckim.** Robię ubrania dobrze leżące, rzetelnie odszyte i po umiarkowanych cenach.

Proszę o łaskawe poparcie.

**Jan Seyda,**

mistrz krawiecki.